

Gasnący świat Starego Wschodu

W kraju gdzie krzyk zastępuje reklamę

Stambuł, w maju. Turcja przeżywa obecnie jedną z najbardziej interesujących faz ciągłych przemian i eksperymentów we wszystkich dziedzinach życia. Przekształca się tu wszystko: historię, administrację państwową, obyczaje, nawet język, w wytrwałym dążeniu do stworzenia państwa nawskroś nowoczesnego.

Dzięki usilnej pracy wodza narodu, Kemala Atatürka, przyswojono większość dziedziczyń; zniknęły fezy i czapczafy, wygnano szerryżów zafanów derwiszów. Stary świat Wschodu, który przetrwał jednak uparcie w niektórych objawach życia zbiorowego, zamiera dość powoli i ociera się bezustannie o nowoczesne zdobycze postępu.

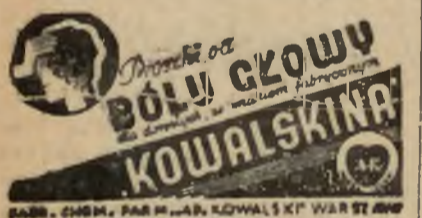
HANDEL NA ULICY

Dziedziną, w której pozostało wiele cech dawnego Wschodu, jest przedewszystkiem handel, skupiający się nawet w większych miastach tureckich na ulicy. Ulica na Wschodzie bowiem jest nie tylko arterią komunikacyjną, ale terenem rozmaitego rodzaju tranzakcji, ogniskiem, w którym skupia się najintensywniej życie mieszkańców.

To też legiony sprzedawców ulicznych stanowią nieodłączny składnik obrazu malowniczej ulicy Wschodu. Jeszcze przed kilkoma laty przekupnie ulicznych w Konstantynopolu nie robili różnicy pomiędzy dniem i nocą, latem i zimą, dniem pogodnym i ulewającym deszczem. Bez przerwy ciągnęły ulicami pochody kupców, wychwalających swe towary, a słońce dawno już zniknęło za Złotym Rogiem, kiedy odchodzili, unosząc kilka zarobionych piastrow w kieszeniach.

KRZYK... REKLAMY

Dzielo reformacyjne Kemala Atatürka ujęło również w tryby pracę sprzedawców ulicznych. Pod grozą surowych kar nie wolno im obecnie zaczynać swej pracy na ulicach Stambułu przed 8 rano, a kończyć ją muszą przed północą. Jest to konieczne dla utrzymania względnego spokoju w porze nocnej. Krzyk zastępuje



tu wszelką inną reklamę: najbarwniejszego plakatu, najjaśniejszego światła można nie dostrzec, krzyk zaś musi dotrzeć do uszu najbardziej roztargnionego przechodnia, najgłębiej pograżonej w rozmowie z sąsiadką gospodyni domu.

SPRZEDAŻ NA OKO

Osma rano na ulicach Stambułu! Tysiące ludzi, którzy żyją z krzyku, spieszą do pracy codziennej. Najprzód zjawia się „sudi” — sprzedawca wody, dźwigający beczkę na plecach i tuzin szklanki zatkniętych za pasem. Jego cechą charakterystyczną jest to, że nie można się z nim targować, w przeciwieństwie do innych kupców. Szklanka źródlanej czystej wody kosztuje bezapelacyjnie jednego piastra (około 4 groszy).

Następnie przebiega ulicami „balikdji” — sprzedawca ryb, po-

czem rozpoczynają swą służbę „elmadji” i „halvadji” — sprzedawcy jarzyn i korzeni. Żaden z tych pocziwców nie uznaje wagi. „Żadna waga nie jest ścisła, albo oszukuje mnie, albo klienta” — twierdzi pomarszczony, sędziwy sprzedawca. Cena naznaczana jest więc na oko, wywołując oczywiście ostre sprzeciw i długotrwałe targi nabywców.

TRANZAKCJA PRZEZ OKNO

Gospodyni turecka jedynie po mięso musi wyjść na ulicę. Wszelkie inne zakupy dokonywa przy pomocy kosza i długiego sznura. Opuszcza kosz na sznurze przez okna i czeka, aż odpowiedni kupiec „dji” przejdzie ulicą. Kupiec kładzie towar do kosza, w którym znajduje również pieniądze. Oszczędne gospodynie rozpoczynają przy tej okazji targ, w którym nierzadko bierze udział cała kamienica. Dy-

skusje są bowiem rozkoszą dla prawdziwego człowieka Wschodu.

POEZJA KRZYKU

Zrzadka przebiega ulicą „boyadji” — czyszciciel butów, który z zawodu jest zazwyczaj również filozofem. Często on swego klienta długimi wywodami z dziedziny politycznej, społecznej, religijnej lub artystycznej. W zimie zastępuje go „salepdji” — sprzedawca gorącego napoju przeciw zaziębieniom. Taki „salepdji” — to prawie lekarz. Romantycznym ulicy jest „piyankodji” — sprzedawca losów loteryjnych. Krzyk jego, to nie jest zwykłe wychwalanie towaru, celem zwerbowania klienta. Krzyk „piyankodji” to poezja, w której maluje on piękną przyszłość wybrańca losu, który nabydzie u niego bilet no i, oczywiście, wygra.

M. C.

Planetarium na ziemi

Osobliwości wystawy paryskiej w roku 1937-ym

Na światowej wystawie powszechnej, która otworzy swe podwoje w Paryżu w 1937 r., jedną z największych atrakcji w wielkim stylu będzie planetarium pomysł i wykonania prof. Ratze- ra, znanego geologa wiedeńskiego. Planetarium paryskie będzie się różniło od innych tego rodzaju urządzeń tem, iż widz będzie tu miał przed sobą cały układ kosmiczny w ruchu i w jego różnych fazach.

Globus, którego średnica wynosi 13 metrów, odtwarzający naszą ziemię, oświetlony będzie przez sztuczne słońce we dnie, przez księżyc w nocy. Zaćmienie słońca i księżycy będą tu odtwarzane z całą ścisłością, na co pozwolą specjalne urządzenia techniczne.

Na tem jednak nie koniec. Planetarium paryskie będzie jeszcze zawierało oddziały inne. W jednym z nich znajdziemy historię

naszego globu, różne epoki, w ciągu których formowała się jego powierzchnia, flora, fauna. W poszczególnych salach odtworzone będą plastycznie i obrazowo dzieje ludzkości, od życia jaskiniowców począwszy, poprzez okres brzozy aż do cywilizacji współczesnej. Atrakcją już raczej niż demonstracją naukową — popularną będzie „sala przyszłości”, gdzie ujrzemy miasta, osiedla i tryb życia w roku 3000-ym.

Największą jednak osobliwością wystawy będzie t. zw. globetarium, hala, w której znajdzie się kosmos. Hala o dachu kopulastym, liczącym 67 mtr. średnicy — wyobrażać ma symbolicznie przestrzeń kosmiczną.

W środku hali wisi swobodnie kula ziemiska o 13 mtr. średnicy. Z kabiny krążącego nad ziemią „balonu stratosferycznego” można będzie oglądać wirującą pod sobą kulę ziemską oświetloną słońcem. Księżyc i inne planety krążą w przestrzeni, balon zaś unosi się to wyżej, to niżej, krąży naokoło ziemi, wymija słońce, zajmuje coraz to inną pozycję, z której można obserwować układ ciał niebieskich taki, jakim jest w rzeczywistości i to nie w stanie bezruchu, lecz w dynamice kosmicznej.

i Balazou... Chyba mam do tego prawo? A on wniósł Tamati, że chciałem go śmiertelnie nastraszyć... Warują albo kłami!

— Ale stary zarzucił przecie Tamati, że jest współwinowajczynią tego, co zaszło ubiegłej nocy...

Gradere stał z ręką na kłamce.

— Nie słyszałem tego — rzekł wreszcie. — Chyba ci się śniło.

Podszedł do syna, trzymając ręce w kieszeniach. — Wszak znasz mnie, moje dziecko? Nie twierdź, abym wiódł przykłądne życie... Przyznaję, że byłem niepo- niem, ale... nie znaczy to jeszcze, ażeby nastawał na życie tego starego łajdaka... Czy można umrzeć ze strachu? Ależ to dzieciństwo!

Andrzej odetchnął z ulgą. Miał do czynienia z człowiekiem takim samym, jak inni. Zapewne wszyscy w tym domu mieli chorą wyobraźnię i on zaraził się od nich.

— Mówisz jednak straszne rzeczy, tatusiu... Tu kiedyś wieczór w związku z Tamati...

— Ach, jeśli chciałoby się brać poważnie wszystkie moje pomysły! Wy tu w Liogats nie znacie się na żartach.

— Siedział w niedbalej pozycji na szeslongu i z podniesioną do góry głową opowiadał Andrzejowi:

— W Paryżu można mówić wszystko, nawet rzeczy najbardziej potworne. Wszystko uchodzi, gdyż ludzie wiedzą, co o tem sądzić. Tutaj trzeba tłumaczyć każdy wybrzyk, to okropnie! Nie rozumiecie się na żartach. I dlatego, gdy mieszkało się jakiś czas w Paryżu, prowincja wydaje się niemożliwa...

— Powinieneś być się lepiej bronić: widzisz jakiego nabrali przekonania...

(D. c. n.)

Pchła w literaturze

i jej pociąg do kobiet

W literaturze światowej, rzecz dziwna, wcale pocieszne miejsce zajmuje także pchła. Poeta z okresu niemieckiej reformacji, Fischart, w zbioru swych wierszy opisuje rozmowy młodych i starszych pchelek, które skarżą się na to, że kobiety są tak źle usposobione wobec nich spowodu zupełnie niewinnych ukoń. Nawet Goethe około roku 1820 wydał anonimowo rozprawę „o prawnym stosunku zaufanych towarzyszy kobiet — pcheł”.

Bardzo wielu innych poetów i artystów zajmowało się tym skazującym insektem. W stuleciach XVII i XVIII ukazywały się liczne drzeworyty, ulotki, wiersze i powieści, których treść zaczerp-

nięta została z życia pcheł. Jedną z bardziej sensacyjnych wypuszczone w świat p. t. „Dlaczego kobiety więcej atakowane są przez pchły, aniżeli ród męski?” Nieco później po tym „arcydziele” ukazała się po łacinie napisana historia życia i obyczajów pcheł. Już w dziewiętnastym wieku wydrukowany został w Niemczech dłuższy artykuł niejakiego Blumleina o „Pchle w literaturze”.

Wreszcie w leksykonie z 1913 r. wydanym w Niemczech przez Hayna i Gotendorfa, znajduje się dłuższe studium na temat jaką rolę pchła zajmowała w literaturze niemieckiej i zagranicznej od XV stulecia aż do czasów obecnych.

Konflikt spowodu plaży

w purytańskim miasteczku angielskim

Salisbury, miasto liczące około 26.000 mieszkańców, malowniczo nad brzegiem Avonu położone, posiada wspaniałą katedrę, pochodzącą z 13-go wieku. Ostatnio miasto, urządziło wspaniałą nowoczesną plażę. Plaża ta stała się powodem poważnego konfliktu między zarządem kąpieliska a biskupem.

Powodem konfliktu była zmiana godzin otwarcia plaży. Dotychczasowy zarząd, szanując tradycję niedzieli angielskiej, nie otwierał plaży w godzinach nabożeństwa, to jest w czasie od 7 do 10 przed południem i od 2 do 6 popołudniu.

W roku bieżącym kąpielisko wraz z plażą przeszło w ręce no-

wego zarządu. W dniu 1 maja nastąpiło otwarcie sezonu. Nowy zarząd zapowiedział, że dotąd plaża otwarta będzie w niedziele i święta już od godziny 5-ej rano do 9-ej wieczór. Przeciwno temu zaprotestował miejscowy biskup anglikański oraz towarzystwo obrony świętowania niedzieli. W memorjale wystosowanym do zarządu kąpieliska i władz miejskich, biskup i wymienione powyżej towarzystwo powołują się na to, że wprowadzenie nowego czasu otwarcia plaży kusić będzie salisburyńczyków do spędzania całej niedzieli nad rzeką, a wspaniała katedra stać będzie pustką.

Niewiadomo, czy argumenty te trafią do przekonania zarządu kąpieliska.

Muchy „tse-tse”

zamiast pocisków

W żadnej jeszcze wojnie nie posługiwano się tak oryginalną bronią, jaką wynaleźli murzyni Banda w Ugandzie brytyjskiej. Murzyni ci toczyli wciąż walki z innym plemieniem murzyńskim. Czasem oni zwyciężali, czasem przeciwnicy. Wreszcie wódz wpadł na piekielny pomysł nieszkodliwiego wroga.

W dużym garnku glinianym zebrano nalapane muchy „tse-tse”,

które roznoszą zarazki śmiertelnej choroby śpiączki. Gdy wróg znajdował się już blisko, zdjętą pokrywkę z garnka i wypuszczono żmłuchy w przekonaniu, że poruną one w stronę przeciwnika. Muchy rozleciały się jednak na wszystkie strony, tak, iż po tej po tamtej stronie zostali pogryzieni czarni wojownicy.

W rezultacie i tu i tam znaleźli się chorzy na śpiączkę.

To i owo

AMERYKAŃSKI „MUR CHIŃSKI”

Stany zachodnie USA. Ciępa w lecie od cyklonów piaskowych, na wiosnę od żywiołowych burz, w zimie od straszliwych blizardów. Aby ochronić te stany od klęski corocznej, postanowiono z inicjatywy prezydenta

Roosevelta wznieść „mur chiński”, który będzie się ciągnął od półn. Dakoty, poprzez Nebraskę, Kansas, a do stanu Oklahoma. Na mur ten składać się będzie pasmo nieprzerwanego lasu o szerokości 160 km, a długości 2200 km. Czterdzieści milionów drzew sadzonych gęsto utworzy ów mur leśny, który, jak sądzą przyrodniccy, odegna rolę walu ochronnego i zatrzyma rozpęd wiatrów. Dotychczas posadzono już 6 milionów drzew.

GŁOSY DZUNGLI NADAJE RADJO

Londyńskie radio daje swoim słuchaczom niebyłą audycję: transmisję z parku narodowego w południowej Afryce. W parku tym znajdują się i żyją lwy, hieny, różne rodzaje drapieżników, słonie, małpy, ptaki egzotyczne. Mikrofony ustawione w różnych punktach parku mają podchwycić głosy zwierząt, ptaków i przekazać je drogą radijską do Londynu via Kapsztad.

FORD ZNOWU PRZODUJE

Zakłady Forda w Detroit wyprodukowały w ubiegłym roku 1.302.835 aut co sprawia, że Ford produkuje znowu w światowej produkcji samochodów. Drugie miejsce po Fordzie w St. Zjedn. zajmuje Chevrolet z liczbą 1.067.479 wozów, trzecie — Plymouth z cyfrą 478.201 wozów. czwarte — Dodge z cyfrą 314.480, piąte Oldsmobile z cyfrą 186.351, szóste — Pontiac z cyfrą 175.047, siódme — Buick z cyfrą 109.276 ósme — Opel (Niemcy) z cyfrą 102.293.

HUMOR

PRZYKŁAD

— Proszę cię, masz już trzydzieści dwa lata i nie doszedłeś do niczego z twoim malarstwem. Rzuc je nareszcie. Rafael w twoim wieku spoczywał już od pięciu lat w grobie.

(Le Rire).

Francois Mauriac

58)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— Tybys mu sama otworzyła drzwi — zdołał wreszcie wykrztusić stary Desbats. — Czyż nie zdradziłaś nas już przedtem... Jesteś współwinowajczynią tego, co musiało się stać ubiegłej nocy. Trzymasz z nim, z tym mordercą!

— Czyż nie widzisz, że Andrzej tu jest? — zawołała przerażonym głosem Katarzyna.

Kłótnia nagle ustała. Wszyscy skierowali wzrok na Andrzeja, który oparty o poręcz nie ruszał się z miejsca i dyszał ciężko jak byk, który z wbitą w kark szpadą ślania się, lecz nieupada. Tylko Gradere był do niego odwrócony plecami. Andrzej podszedł do ojca i położył mu rękę na ramieniu.

— Ogluchłeś? Nie rozumiesz, czem się nazwał?

— Jeszcze jedno z jego uprzejmości! Powinieneś go już znać, mój kochany. Jeśli sądzi, że jestem... tem, czem mnie nazwał, to niech tego dowiedzie; niech mnie oskarży przed tobą.

Wszyscy wyczuli kontrast, jaki zachodził pomiędzy temi słowami, a ponurym, zropanym tonem, jakim były wypowiedziane. Teraz i on umilkł. Wszyscy pięcioro stali nocą na korytarzu, mniej lub więcej domyślając się prawdy, którą w całej roztargłości znał jedynie Gradere. Nieszczeni patrzyć przed siebie

szklanym wzrokiem, nie zauważywszy nawet, że wszyscy ukradkiem się od niego odsunęli. Nie słyszał jak odeszli i zamknęli się w swych pokojach. Nagle drgnął: był sam na sam z Andrzejem.

— Idź się położyć, tatusiu. Masz gorączkę.

— Tak — odrzekł. — Przeziębilem się. Myślałem, że to nie jest. Ale teraz co wieczór mam podwyższoną temperaturę.

Andrzej poszedł z nim aż do jego pokoju i nagle zapytał, czy może wejść na chwilę.

— Jestem chory i upadam ze zmęczenia — błagał cicho Gradere. — Przyjdź jutro rano.

— Tylko chwileczkę, tatusiu, a potem będziesz mógł spać.

Wszedł za Gradere'm i zamknął drzwi. Rozejrzawszy się wokół rzekł:

— To sypialnia mamy... Nie widziałem jej nigdy w tym pokoju... Przypominam ją sobie tylko w Saraous i w Paryżu... Gdzie byłeś wówczas, gdyśmy mieszkali w Hiszpanji?

Uszczęśliwiony obrotem, jaki przybrała rozmowa, odpowiedział, że interesy nie pozwoliły mu wówczas wyjechać z Francji.

— Twoja matka, moje dziecko, była — jak o niej pisał kilka dni temu pewien ksiądz — „świętą” i „męczennicą”.

— Dlaczego męczennicą? Zmieszawszy się odparł gniewnie, że księża zawsze przesadzają. Roześmiał się szyderczo, wzruszył ramionami i zawołał porwyczo:

— Wynos się już! Jestem zmęczony.

— Nie pójde, aż się nie dowiem, co wujaszek Symforjon miał na myśli...

— Otóż poszedłem do niego, aby pomówić o Cernés

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-
wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa
745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2-30 miesięcznie; wydanie B wraz
z dzielnikiem Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-
ty (na wszystkich stronach po 6 szpalach): na 1-ej stronie — 1 zł.
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie —
60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-
ski — 30 gr. Nekrologi po 3 gr. Drobną po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach — 3 zł., lek-
sy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-
ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.